

Skoczów: Koniec "rozbrykanej" Rady

Data publikacji: 29.10.2010 11:20

□

Tuż po zakończeniu ostatniego, 49. posiedzenia Rady Miejskiej Skoczowa V kadencji rozmawiamy z jej przewodniczącym – Janem Krużółkiem

Łukasz Grzesiczak: Panie przewodniczący rozmawiamy po ostatniej sesji Rady Miejskiej Skoczowa tej kadencji - „łezka w oku” czy „kamień z serca”?

Jan Krużółek: Wie Pan, trzeba powiedzieć tak: jeśli się decydowało, że się będzie przewodniczącym, to trzeba było działać. Nie ma nad czym rozlewać łez. Po prostu trzeba było pracować od początku do końca. Także: ani łezka, ani kamień...

To chyba była ciężka praca?

Nasza Rada była trochę taka, jak to nazywają w powiecie, „rozbrykana”. Osobiście uważam, że - dopóki nie padały słowa obelżywe, choć dyskusje się nie przedłużały w nieskończoność, - wszystko było do przyjęcia. Czasami niektórzy chcieli powiedzieć więcej, aby omawiane kwestie dokładnie analizować. Nigdy nie narzekałem, starałem się aby wszyscy radni mogli się swobodnie wypowiadać.

Pan był przewodniczącym, twarzą tej rady. Proszę powiedzieć, jak Pan ocenia prace Rady?

Myślę, że mogę ocenić jedynie ten okres, kiedy byłem przewodniczącym. Wcześniej sprawowałem jedynie funkcję radnego – ciężko mi oceniać poprzedni czas. Niech każdy ocenia sam siebie. Uważam, że z chwilą wybrania mnie na przewodniczącego poszliśmy o krok do przodu, współpraca była lepsza. Ruszyły inwestycje, współpraca ruszyła. Może nie tak jak trzeba, może jeszcze za wolno, ale nastąpiła normalizacja w tej radzie. Przede wszystkim nie traciliśmy czasu na błahe sprawy jak: flagi czy słowniki. Moim marzeniem było, żeby przywrócić rangę tej Radzie, żeby rada zajmowała się tym, czym ma się zajmować.

Co pozostanie po Radzie, której Pan przewodniczył? Jaki jest Państwa największy sukces? Z czego Pan jest dumny?

Ciężko mi powiedzieć, bo tu nie ma sukcesów indywidualnych, jest rada jako całość. Myślę że sukcesem były chwile dobrej współpracy np. kiedy rada potrafiła się zebrać w dodatkowym czasie kiedy ważyły się losy pozyskania funduszy europejskich.

A za Pana kadencji?

Za mojej kadencji, choć niektórzy tego nie uważają za plus, najważniejszą sprawą, którą udało się „popchnąć” jest kanalizacja. Nie wiem, czy nasz pomysł będzie kontynuowany czy ulepszany, ale dobrze, że udało nam się tę sprawę ruszyć. Tego problemu nie można odkładać w nieskończoność następnym pokoleniom.

Panie Przewodniczący, czego się nie udało? Co ma Pan sobie – jako przewodniczącemu – do zarzucenia?

Ciężko mi tu mówić o sukcesach i porażkach. Ale myślę, że na pewno było parę spraw, które mogliśmy zrobić lepiej. Umknęło nam dofinansowanie na projekt kanalizacyjny. To było jeszcze za poprzedniego przewodniczącego, ale ja to traktuję jako całość. Dużo spraw kierowanych bezpośrednio do mnie, z uwagi na krótki czas mojego przewodnictwa w radzie, zostało nierozwiązanych.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak